Nr. 92. Kraków, poniedziałek 3 kwietnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie 1. Maja!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

W przyszłym tygodniu rozpoczynamy druk dłuższej noweli znakomitego pisarza rosyjskiego **Leonidasa Andrejewa** (aresztowanego podczas ostatnich wypadków w Rosyi) p. t.:

„W nieznaną dal“.

Treść tej noweli jest aktualna wobec dzisiejszych wypadków w Rosyi.

Po ukończeniu zaś drukującej się obecnie w naszym felietonie powieści Stepniaka „Andrzej Kożuchow“, osnutej na tle ruchu rewolucyjnego w Rosyi, rozpoczniemy drukować

Wspomnienia z r. 1848

Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

Wspomnienia te nabierają w dzisiejszych czasach aktualności wobec teraźniejszej sytuacyi politycznej na Węgrzech. Pisane są żywo, barwnie i interesująco.

Redakcya „Naprzodu“.

Memoryał cara a ugodowcy.

W artykule nadesłanym z Warszawy, zachwala „Czas“ ostatni manifest carski. „Nie zbyt szczęśliwą“ była tylko forma tego reskryptu — treści zaś nie można odmówić „poważnego bardzo znaczenia“.

„Oznacza on (reskrypt) przynajmniej do pewnego stopnia zapowiedź reform w Królestwie Polskiem, po trzydziestoletnim blisko zupełnym zastoju w działalności gospodarczej“... „Zdaje się dowodzić, że językowi państwowemu, który dzisiaj niema żadnych granic, stawiane będą w przyszłości pewne granice“... „Naturalnie wszystko zależeć będzie od tego, jaki użytek nowy jenerał-gubernator, ożywiony — **jak opowiadają** — najlepszemi intencyami, uczyni z poruczonego sobie zadania“... W tych cytatach mieści się kwintesencya panegiryku „Czasu“, którego i treść i forma — jednakowo wstrętne i mydłkowate.

Ugodowcy — to dziwna rasa stworzeń — zupełnie pogodzonych z niewolą; dla nich to stan naturalny. Stworzenia te nie ważą się dziś nawet, gdy i najpotulniejszy rab rosyjski pęta swe zerwać pragnie, mieć jakieś wymagania. Dla nich łaską jest, za którą sto pokłonów bić trzeba, gdy przebąknie coś car — o jakichś „przynajmniej, do pewnego stopnia“ — reformach. Dla nich obowiązkiem — lizać rękę, która zamiast kagańca drucianego obiecuje... być może... skórzany! Dziwna rasa stworzeń! Trzebaby mieć wyżlą, np. duszę, by ich psychologię dobrze pojąć...

Wszystko to, zresztą, znane. Jedną nowość napotykamy tylko w powyższym artykule „Czasu“. Dotąd „Czas“ wciąż powtarzał, wmawiał, że jego poglądy są poglądami „całego społeczeństwa“. Tym razem zaś pisze: „Reskrypt cesarski do jenerał-gubernatora warszawskiego wywarł na publiczność tutejszą (warszawską) wrażenie na ogół ujemne“, i tylko dziwi się, że ujemnem ono było.

Inna rasa.

„Warszawskij Dniewnik“ o manifeście cara.

Najwyższy reskrypt na imię generał gubernatora — pisze „Warsz. Dniew.“ — zawiera w sobie zupełnie jasny i określony program działalności nowo mianowanego kierownika wyższej władzy administracyjnej w kraju nadwiślańskim. Z jednej strony należy pamiętać, że w zakres wskazań najwyższych wchodzi bezwarunkowe życzenie, aby bieg życia tych kresów państwa regulowany był przez takie działania, które nie wprowadzałyby hamulców do zasadniczej idei zjednoczenia dziesięciu guberni nadwiślańskich z pozostałemi częściami państwa, a z drugiej strony — rozkazem monarchy wskazane zostały opracowanie i urzeczywistnienie takich przekształceń w ustroju życia miejscowego, które mając na celu ulepszenie dobrobytu ludności miejscowej i wogóle odnowienie jej bytu społecznego, n. p. w dziedzinie gospodarstwa miejskiego i ziemskiego — nie naruszałyby podstawowej zasady, o której wspomniano wyżej, t. j. zjednoczenia w dziedzinie życia ogólno państwowego.

W szczególności, reskrypt najwyższy zatrzymuje się na jednej sprawie, która w ostatnich miesiącach, dzięki sztucznemu podniecenin, pozyskała dominujące znaczenie, a mianowicie sprawie języka rosyjskiego, oraz stanowiska, jakie powinien on zająć w tym kraju w charakterze języka państwowego.

Rolę języka państwowego sformułowano zupełnie wyraźnie: powinien on zajmować, według słów najwyższego reskryptu, „przynależne mu wysokie znaczenie — i to wskazanie określa granice, po za które nie można dopuścić używania języka miejscowego.

Na tym koniecznym warunku stosowania języka miejscowego powinny ograniczyć się i „uroszczenia“, obniżające siłę i znaczenie języka państwowego do niewłaściwego celom ogólnopaństwowym jego drugorzędnego znaczenia, stając się już „nadmiernemi“, a zatem i nie wykonalnemi.

Niechaj rozumne żywioły ludności miejscowej odczytają z należytem zastanowieniem najwyższy reskrypt na imię generał adjutanta Maksimowicza, niechaj strząsną z siebie te wrażenia, które zdołali narzucić im „wrogowie porządku prawnego“, i niechaj postarają się w będącej najpierw na porządku dziennym sprawie szkolnej, dla dobra swych dzieci, wpłynąć na nie w duchu jaknajprędszego zaniechania strejku szkolnego, który „wniósł zamieszanie“ do normalnego biegu życia.

Żywioły te powinny przyjść do przekonania, po przeczytaniu najwyższego reskryptu, że rząd najwyższy nie może odstąpić od mocno ustanowionych zasad zarządu państwowego, skierowanych ku zespoleniu różnoplemiennych części państwa, lecz jednocześnie powinny ocenić życzliwość monarchy, dla którego rozkwit kraju tutejszego stanowił i stanowi serdeczną troskę, a urzeczywistnienie jej możliwem jest jedynie przy spokojnym nastroju ludności miejscowej, nie stawiającej przeszkód dla rozważenia jej dojrzałych potrzeb

Strejki rolne w Królestwie.

Kutno, 25 marca *).

Jeszcze o rzezi w Łaniętach.

W poniedziałek 20 marca w majątku Kąty powiatu kutnowskiego zebrani w dość wielkiej liczbie robotnicy rolni wyruszyli przez sąsiednie majątki, położone w gostyńskim powiecie, do dóbr Łanięta. Po drodze gromada ta jak kula śnieżna rosła, tak, że w dniu 21 marca o godz. 2 w południe zamieniona w tłum potężny, zażądała od dzierżawcy Łaniąt, Bolesława Wyganowskiego, by swoich robotników od pracy uwolnił. Podkreślamy tu fakt, charakteryzujący wyraźnie stosunek wzajemny p. Wyganowskiego i robotników, a mianowicie: z jednej strony robotnicy z własnej woli pozostawili ludzi potrzebnych do obrządku inwentarza, z drugiej zaś — p. Wyganowski nietylko natychmiast robotników swoich uwolnił, ale dał jeszcze 10 rubli na ręce praktykanta na strawne w drodze. Z Łaniąt robotnicy w liczbie około 100 ludzi wyruszyli w kierunku sąsiedniego majątku Suchodębie. Zanim jednak wyszli poza obręb budynków zamieszkanych przez urzędników i rzemieślników cukrowni Łanięta, dognał ich naczelnik straży ziemskiej powiatu gostyńskiego. Zapytywał, jakie mają żądania, radził żądania te przedstawić każdemu właścicielowi z osobna, wreszcie namawiał gorąco do rozejścia się. Widząc jednak, że nic nie wskóra, odjechał i zatrzymał się w urzędzie gminnym w Łaniętach. Robotnicy szli dalej szosą wdłuż mieszkań i ogródków funkcyonaryuszów fabrycznych. Przy ostatnim budynku, na granicy swojego powiatu, zastąpił im drogę naczelnik straży ziemskiej powiatu kutnowskiego, Grib, na czele wojska. Nie próbował nawet perswazyj, lecz odrazu w sposób brutalny i to po rosyjsku oznajmił, że cyrkularz gubernatora nakazuje strzelać po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się — rozkazuje więc rozejść się, nie buntować. Tłum przemowy tej w rosyjskim języku do tego stopnia nie zrozumiał, że kiedy Grib podniósł rękę i dano trąbką sygnał, to niektórzy z cofających się zaczęli nawoływać do powrotu, bo „pan naczelnik chce coś powiedzieć“.

Po trzykrotnym, raz po razie, bez żadnej przerwy danym sygnale, nastąpiły trzy salwy, z których nietylko druga i trzecia, ale po części i pierwsza dane były do uciekających. Strat, wywołanych tą zdradziecką, wyjątkową nawet przy naszem bezprawiu zasadzką, trudno policzyć. Dotąd wiemy tylko o 11-tu ciężko rannych, znajdujących się w szpitalu w Kutnie, z tych 9-ciu rannych z tyłu. Do tegoż szpitala przywieziono 7 trupów, a między nimi dwoje dzieci i jedna kobieta!

Co się tam po tej rzezi działo, trudno sobie wyobrazić. Na tę samą podwodę zwalono umarłych i żywych. W Kutnie na miejscu przekonano się, że dwoje zmarło dopiero w drodze — trupy po przewiezieniu ich 12 wiorst były jeszcze ciepłe. Dwoje zabitych, dziewczynę i mężczyznę, pozostawiono w Łaniętach. Ranni pozostali zupełnie bez opatrunku, ilu ich było — Bogu jednemu wiadomo.

Charakterystycznym jest fakt, że poza tłumem zdala stało drugie tyle miejscowych ludzi: kobiety, dzieci, urzędnicy fabryczni i sam dzierżawca Łaniąt.

Ludzie ci nie mogli nawet słyszeć słów Griba, nie mieli też najmniejszego pojęcia, że strzelać każe. Z ich grupy padło najwięcej ofiar. Znęcając się nad ofiarami, naczelnik nie chciał nawet wydawać trupów rodzinie.

Po tym wypadku, który wywołał straszne oburzenie w całej okolicy, władze puszczają fałszywe pogłoski, że ziemianie zażądzili od nich wojska. Jest to fałsz. Wojsko zostało wezwane przez starszego strażnika, który zmusił pisarza gminnego do napisania raportu. Urząd gminny zażądał od dworu posłańca dla doręczenia tego raportu władzom, ale dzierżawca odmówił.

Pogrzeb ofiar odbył się demonstracyjnie. Z początku policya zażądała od księdza, by pogrzeby wczesnym rankiem załatwił, ale ksiądz oparł się stanowczo. „Chowałem zawsze po mszy św. i teraz tak chować będę“. Wobec tego zapytano go, czy bierze na swoją odpowiedzialność to, że nie będzie nieporządków. „Wezmę — rzekł — ale tylko z tym warunkiem, że policyi nie będzie“. Zgodzono się i na to. Orszak wiorstę blisko długi, złożony ze wszystkich sfer, które tu zgodnie się znalazły, szedł w uroczystem skupieniu, ze czcią najwyższą hołd oddając ofiarom. Trumny przez cały czas niesiono na ramionach. Niosła je przeważnie inteligencya, zaznaczając w ten sposób swoją solidarność z robotnikami.

Starania rządu, który przez usta swych strażników chciał rozpuścić fałszywą wieść, że to obywatele zażądali wojska — nie dopięły celu. Stosunki w tych stronach były za bliskie i za dobre, żeby tego rodzaju insynuacye posłuch znalazły.

Z różnych stron kraju sygnalizują ruchy włościańskie — noszą one wyraźnie charakter polityczny.

*) Korespondencyę tę, opóźnioną z powodów niezależnych od redakcyi, umieszczamy jako przyczynek do ostatecznego wyjaśnienia okoliczności, towarzyszących tej bezecnej orgii samowładztwa.

Z węgierskiego chaosu.

Kompromis — odrzucony!

Doniesienia dzienników o kompromisie były przedwczesne. Wzięto pobożne życzenie sfer wojskowych za fakt dokonany i cieszono się, że małemi ofiarami zdołano przełamać opór Madziarów. Okazało się, że zrobiono rachunek bez zapytania się drugiej strony, t. j. skoalizowanej opozycyi; ta zaś na posiedzeniu z 1 b. m. z ironią i pogardą odrzuciła propozycye kompromisowe, a motywuje swoją odmowę nie jakimiś względami politycznymi, ale wskazaniem na to, że król słuchał dotychczas ludzi nie posiadających zaufania koalicyi, wobec czego ta uważa ogłoszony, jako dokonany, kompromis za prywatną opinię niepowołanych do tego ludzi!

Mają teraz sfery dworskie i wojskowe oprócz straty jeszcze i wstyd. Większość sejmu węgierskiego nie uznaje ich konszachtów z Szögenyim, Lukacsem i innymi poza koalicyą stojącemi osobami za obowiązujące dla reprezentantów narodu węgierskiego i obstaje twardo przy swoich pierwotnych żądaniach.

Co mogło trzeźwych polityków skłonić do rzucenia rękawicy potężnym, zakulisowym osobistościom? Poprostu wiara we własne siły i opierająca się na niej nadzieja, że naród (Kossuth i tow. reprezentują go!!) osiągnie swoje cele tylko twardo przy nich stojąc. Wytłumaczyliśmy już nieraz, że Węgrzy mniej ryzykują i mają lepsze szanse, niż korona. Oni dzierżąc parlament w ręku, nie uchwalą budżetu i rekruta; skarb państwa w stanie „ex lex“ wkrótce wykaże pustki przeraźliwe, grożące zatamowaniem całej maszyny państwowej; zatrzymywanie żołnierzy po wysłużeniu trzeciego roku, lub powołanie rezerwy zapasowej, oburzy jeszcze bardziej kochający swoją wolność naród, a rządzenie bez parlamentu jest na Węgrzech wprost niemożliwem.

Nie ryzykuje zatem opozycya nic, odrzucając połowiczne kompromisy, wychodząc z założenia, że odroczenie kredytów wojskowych i zwiększonego kontyngentu rekruta nie jest żadnym ekwiwalentem za wyrzeczenie się odrębności cłowej i wojskowej. Kredyty odroczone trzeba będzie po upływie dwóch lat wypłacić i to nawet pod pewnym przymusem moralnym, a na zapewnienie spełnienia ich żądań będą mieli — co? Słowo pp. Pittreichów i Khuenów! W takim razie ostrożność jest wskazaną. Co ma być za 2 lata, niech się teraz stanie.

Uchwalone przez koalicyę wezwanie do prezydyum o zwołanie sejmu na 4 bm. celem uchwalenia adresu do króla, przyniesie zapewne jasne sformułowanie żądań, od których nie odstąpią, a rozstrzygnięcie musi w najbliższych dniach nastąpić.

A propos. Ciekawym jest zwrot wiedeńskiej prasy centralistycznej w sprawie rozdziału cłowego i wojskowego. To, co jeszcze przed kilku dniami było nietykalną świętością „narodową“, stało się przedmiotem handlu, którego jak najprędzej, choćby ze stratą, pozbyć się należy. Czytamy np. w „N. fr. Presse“ z 2 b. m. (wydanie poranne) taki zwrot: „Wielki kryzys nie powstał z powodu tej lub owej kwestyi wojskowej, nie z powodu niemieckiego lub węgierskiego: w prawo zwrot! Czy należy postępować dalej na drodze prowadzącej do rozdziału armii? Austrya nie stanie na tej drodze Węgrom w poprzek“... Ogromny postęp! Przed 26 stycznia był Stefan Tisza obrońcą dualizmu i popierało się go najniegodziwszymi sposobami, a teraz Kossuth i Banffy górą, bo oni mają władzę w ręku.

Pożary w Borysławiu.

Sambor, 1 kwietnia.

Dwunasty — ostatni — dzień rozprawy.

Świadek Jakób Kwolik

cieśla budowlany i wiertacz, zaprzysiężony. Zna oskarżonego Chomycza. Poznał go dnia 14 sierpnia z. r., gdy ten przyjechał do Kampiny do brata swego. Świadek wyjeżdżał dnia 17 sierpnia na ćwiczenia, oskarżony Chomycz jechał z nim furą do dworca kolejowego do Bakowy. Świadek odjechał do Galicyi i pozostawił Chomycza, który miał jechać w stronę przeciwną do Kampiny w głąb Rumunii.

Przewodniczący: Panie Chomycz! Toś pan wykazał swoje *alibi!* Toś pan niewinny! Dlaczegoś się pan więc przyznał w śledztwie do winy? To dla mnie niewytłumaczone!

Chomycz: Chciałem uchronić od niesłusznych podejrzeń ludzi starszych, ojców rodzin, przywódców naszej organizacyi.

Przewodniczący: Ale w każdym razie — taką zbrodnię brać na siebie, narażać się na szubienicę — takiego poświęcenia nie rozumiem!

Chomycz: Gdyby pan przewodniczący znał moje życie...

Przewodniczący: Wprawdzie znam pana krótko, ale miałem sposobność poznać pana dobrze. Pan jesteś idealistą!

Nowe dowody. – Petrow podpalaczem.

Dr Marek: Otrzymałem list od Józefa Borka z Borysławia, w którym tenże oświadcza, że ma poczynić ważne zeznania, wobec tego wnoszę na przesłuchanie jego jako świadka na okoliczność, że widział, jak Petrow pierwszej nocy po wybuchu strejku łamał rurki parowe, innym razem znowu widział, jak Petrow, wlazłszy w nocy oknem do stowarzyszenia metalowców, zabrał stamtąd książki i pieniądze; że przyznał się on przed nim do podrzucenia podpałki do tłoczni Żukowskiego, lecz, jak sam się wyraził: „Żołnierze psiakrew zadusili“; wkońcu, że przyznał się, iż zarzuciwszy drut na przewody elektryczne, przerwał prąd elektryczny i nawet jakiemuś żydowi twarz oparzył.

Prokurator sprzeciwia się, ponieważ rozprawa nie prowadzi się przeciw Petrowowi, lecz oskarżonym, i wnosi na konfrontacyę Petrowa z świadkami Sanockim, Rudzikiem i żandarmami Wyspiańskim i Petrim.

Dr Heski: My prowadzimy dowód, wskazując świadków, którzy mogą podać szczegóły, dotyczące sprawcy, a pan prokurator z uporem, który daje chyba wiele do myślenia, sprzeciwia się, utrzymując, że rozprawa prowadzi się nie przeciw Petrowowi, lecz przeciw oskarżonym. Gdyby podsądni oskarżeni byli o zabóstwo człowieka, a my wskazali zabójcę, i wówczas zdaje się pan prokurator odpowiedziałby: „Rozprawa prowadzi się przeciw oskarżonym“. Jasną przecież jest rzeczą, że podsądni nie mogli pod tłocznię Żukowskiego podrzucić podpałki, którą żołnierze zadusili, gdy się okaże, że zrobił to Petrow, a właśnie i o ten czyn są oni oskarżeni. Gdy świadkowie Magyar Sandor i Drenowicz do rozprawy się nie jawili, stawiam wniosek przesłuchania ich przez tamtejsze władze.

Prokurator wyjaśnia, że zaszło nieporozumienie co do podpałki pod tłocznię Żukowskiego i wobec tego pozostawia wniosek obrony do oceny trybunałowi.

Odroczenie rozprawy.

Trybunał przychylił się do wniosków obrony i prokuratora, a ponieważ przesłuchanie świadków za pośrednictwem obcych władz wymaga dłuższego czasu zarządził odroczenie rozprawy.

Z CARATU.

Bomba w Łodzi.

O zamachu w Łodzi pisma wiedeńskie podają następujące szczegóły: W sobotę popołudniu wywołano telefonicznie z urzędu policyjnego komisarza policyi Michała Szatałowicza, który w czasie ostatnich rozruchów zastrzelił jednego z socyalistów. Na ulicy czekający człowiek rzucił na niego bombę, której wybuch ciężko poranił mu nogi, głowę i piersi. Policyant, który aresztował sprawcę, zadał mu kilka ran szablą.

Zamknięcie uniwersytetu.

Petersburg, 2 kwietnia. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów obradowano nad stosunkami w wyższych zakładach naukowych. Minister oświaty, wiceprokurator synodu i prezes komisyi petycyjnej domagali się natychmiastowego otwarcia zakładów, sprzeciwiał się temu minister komunikacyi ks. Chiłkow. Uchwalono unikać represalij i otwarcie zakładów odroczono do jesieni. Gdyby wtedy ponowiły się rozruchy, studenci mają być wydaleni, profesorowie zwolnieni z posad, a regulaminy zakładów na nowo opracowane. Dla studentów, pragnących studyować, urządzone będą osobne egzaminy.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg, 2 kwietnia. (Pet. ag. tel.). W ostatnim czasie, aresztowano tu grupę 12 osób, należących zapewne do organizacyi rosyjskich rewolucyonistów i anarchistów. Wykrycie tych osób należy zawdzięczać zachowaniu się trzech anarchistów, których ruchy funkcyonaryusze obserwowali. Dwaj z tych trzech byli przebrani za woźniców, jeden za posługacza. Aresztowano 12 osób i to wszystkie w d. 30 marca, na ulicy. Aresztowanie nastąpiło tak niespodziewanie, że tylko anarchista przebrany za posługacza stawił opór i dał strzał, lecz nie zranił nikogo. Z aresztowanych znane są dotychczas nazwiska dwóch kobiet: Iwanowskaja i Leontiewa, zaś z mężczyzn — Sawinkow i Barekow. Tylko u Leontiewej znaleziono skład materyałów wybuchowych. Pisma, jakie zabrano, dają dokładny obraz działalności rosyjskich anarchistów, oraz wskazują na to, że akcyą anarchistów w granicach państwa kierują rosyjscy anarchiści ze Szwajcaryi.

Z obawy przed demonstracyą.

Moskwa, 3 kwietnia. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Wczoraj miał się rozpocząć kongres w sprawie zwalczania cholery. Pomocnik ministra spraw wewnętrznych, zabronił otwarcia kongresu, ponieważ jak urzędownie doniesiono, zwołujący kongres chcieli przy tej sposobności urządzić demonstracyę przeciwko rządowi.

Kierownictwo kongresu w telegramie do ministra spraw wewnętrznych, nazywa ten zakaz nieusprawiedliwionym i przedstawia niezadowolenie, jakie zakaz wywołał wśród lekarzy, biorących udział w kongresie oraz do jakiego stopnia utrudnia zwalczanie cholery. Przed przybyciem odpowiedzi ministra, nie przyjmuje się nowych członków kongresu.

Wojna rosyjsko-japońska.

Szanse rosyjskie i japońskie w świetle giełdy.

Podczas, gdy rząd rosyjski ma przed sobą zatamowane źródła kredytu, papiery japońskie, jak konstatują „Russkija Wiedomosti“ od listopada roku ubiegłego idą wciąż w górę. Nawet rządowy organ rosyjski — „Prawitelstwiennyj Wiestnik“ podawał, iż 6-procentowa pożyczka japońska, która w listopadzie miała kurs $87^1/_2$ obecnie posiada kurs 101: pożyczka 4%, podniosła się z 75 do 86 $^3/_4$, pożyczka 5% z roku 1902 z 85 do $97^1/_2$, a 6% z roku zeszłego z $95^1/_2$ doszła do 105.

Zmiany w armii rosyjskiej.

Po Kuropatkinie poszedł i jego szef sztabu, znakomity telegrafista Sacharow, w duraki. Następcą jego, jako szef sztabu Liniewicza mianowany został jenerał Włodzimierz Charkiewicz, dotychczasowy jeneralny kwatermistrz armii. Charkiewicz liczy lat 49 i zaczął swoją karjerę podczas wojny rosyjsko-tureckiej 1877/78, gdzie się odznaczył. Przez długie lata był przydzielony do komendy okręgu wojennego w Kijowie, a potem Wilnie, gdzie pełnił funkcye więcej administracyjne. W r. 1900 został jenerał-majorem, a po wybuchu wojny, w lutym 1904, kwatermistrzem ówczesnego namiestnika Aleksiejewa.

W Mandżuryi.

Londyn, 2 kwietnia, (B. kor.). Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało dzisiaj następującą depeszę z Tokio: Wczoraj nadeszły tu doniesienia, że krajowiec, który przybył z Kajung 87 kilometrów na południowy-zachód od Kirinu opowiada, że Rosyanie i Chunhuzi pod wodzą pułkownika Madrytowa cofnęli się z okolicy Kajung na północ. — Rosyanie koncentrują się obecnie około Kirinu.

Pościg japoński.

Tokio, 3 kwietnia. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą: Nasze straże przednie wyruszyły na Haitung. Dnia 28 marca koło Szant Szeng Tsun, 30 mil na południowy zachód od Haitung, natrafiono na 300 rosyjskich jeźdźców. Rosyanie zostawili w Szan Szeng-Tsun 2000 konnicy. 4000 Rosyan cofnęło się do Haitung.

Petersburg, 3 kwietnia. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Gunczulinu pod datą 1-go kwietnia. Radość Japończyków z powodu naszego odwrotu jest zawodną (?). 29 marca zaatakował japoński patrol na prawem skrzydle mały rosyjski oddział. Rosyjska konnica, należąca do oddziału Miszczenki, nietylko bez trudności odparła nieprzyjaciela, lecz wzięła jeszcze siedmiu jeńców. (Co za tryumf!).

KRONIKA.

Spólnicy. Nie zajmujemy się polemiką z grupką, która pod szumnym tytułem „Proletaryat“ uprawia zjadliwe ataki na polską partyę socyalistyczną, a z toni nicości ratuje się, obsyłając swymi paszkwilami prasę reakcyjną, dla której jest to żer luby.

Teraz czynimy wyjątek: denuncyacyi się nie pardonuje, a taką cechę posiada broszurka p. t. „Upadek absolutyzmu w Rosyi“, z której liczne cytaty przytacza „Słowo polskie“ — by denuncyacyi nadać — więcej rozgłosu.

Broszura, o której mowa, usiłuje mianowicie dowieść, iż wśród polskiej partyi socyalistycznej istnieją 2 prądy: uczestnicy ruchu w Królestwie odrzucają wszelką myśl o powstaniu, natomiast członkowie P. P. S., grupujący się poza granicami Królestwa, prą do powstania, a wiedząc, że w kraju napotkają opór we własnych szeregach, postanowili „tak pokierować sprawami, iżby powstanie wybuchło niby samo przez się“ (?).

Autorowie broszury rzeczonej chlubią się, iż znając „szczegółowo plany powstańcze“ (!) emigrantów z P. P. S., nie podają ich przez dyskrecyę (i denuncyanci lubią udawać dżentelmenów), chociaż organizacya „Proletaryatu“ ma jakoby posiadać na fakt przygotowań powstańczych „ważne dowody“.

Gdzieindziej taką rolę „dobrze poinformowanych“ odgrywają płatni przez rząd rosyjski szpicle, ściągając swymi „odkryciami“ prześladowania miejscowej policyi na obcekrajowców — wobec których jako zupełnie bezbronnych rządy się nie krępują, w Galicyi rolę tę spełnia spółka „Słowo polskie — „Proletaryat“.

O procesie samborskim zamieścił tow. Franciszek Czaki (którego sprawozdania z tego procesu czytali nasi abonenci w „Naprzodzie“) obszerny artykuł w lwowskim „Głosie Robotniczym“, zawierający charakterystykę sprawy, oskarżonych, świadków, sądu, prokuratora, obrońców i nastroju. Artykuł ten został w dwóch trzecich częściach skonfiskowany. Z części nieskonfiskowanej wyjmujemy następującą sylwetkę przewodniczącego trybunału radcy Kohmanna.

„Jest to sobie starszy pan, przyprószony siwizną, jowialny, o ile nie zirytowany. Jako biurokrata starej daty ma różne nawyczki, których z trudem się pozbywa. Do oskarżonych mówi „ty“. Obrońców traktuje bez uprzedeń, nie ogranicza ich w środkach obrony. Rozprawę prowadzi nie bez humoru. Gdy tuż przed rozpoczęciem rozprawy pojawili się na sali obrońcy z Krakowa, radca Kohmann, przeczuwając, że na sali będzie gorąco, zawołał półgłosem: *Na der a Ball.* Jest to przysłowie żydowskie, używane na prowincyi i przez nieżydów, a znaczące mniej więcej tyle, co: masz babo redutę. Złe przeczucia nie omyliły pana przewodniczącego... Mimo to nie traci humoru i gdy obrońca lub prokurator denerwuje się, woła pan radca: „cierpliwość, to złoota cnoota“, albo: „ropa się nie pali“. Gdy jednak obrońca widząc, że innym razem niecierpliwi się sam przewodniczący, zauważył skromnie, że ropa się nie pali — spotkał się z gniewnym okrzykiem: proszę nie nicować moich słów! Jako biurokrata starej daty nie mógł pan radca zgodzić się odrazu na usunięcie barbarzyńskich kajdan, w które zakuwano na sali ręce i nogi oskarżonych. Obrońcy musieli dopiero telegrafować do Tchórznickiego i dzięki niemu uzyskali usunięcie barbarzyńskiego „zwyczaju miejscowego“. Tortury zniesiono w Samborze w r. 1900; kajdany w r. 1905. Z tem wszystkiem uznajemy z całą gotowością, że p. radca Kohmann prowadzi rozprawę bezstronnie“.

Charakterystyka prokuratora — w części nieskonfiskowanej — brzmi:

„Po prawicy trybunału siedzi prokurator Hawel. Pozycya jego jest trudna. Na poparcie aktu oskarżenia niema nikogo, jak tylko Petrowa. Wszystko inne to nic nie znaczące poszlaki, które w świetle jawnej i publicznej rozprawy rozpływają się w nicość. Petrow zaś był już trupem moralnym, zanim pojawił się na sali. A w dodatku uchwalił trybunał nie zaprzysiądz konfidenta i to w brew natarczywemu żądaniu pana prokuratora. Oprócz tego jest p. prokurator bardzo słabym polemistą. Nawet, gdyby bronił lepszej sprawy, nie ostałby się pod gradem argumentów z lewej strony sali. A co dopiero w tak wątpliwej sprawie. To też p. prokurator stracił już pierwszego dnia zupełnie rezon. Siedzi cicho, a gdy już musi mówić, pokrywa brak logiki krzykiem. Zaraz pierwszego dnia spotkała go za to ostra nagana ze strony przewodniczącego. P. Hawel począł ni stąd, ni zowąd krzyczeć. Oskarżony Chomycz, zarażony manierami prokuratora, począł także głośniej, niż zazwyczaj mówić. Na to przewodniczący zawołał do... Chomycza: proszę nie krzyczeć, bo tu nikt nie głuchy! Nie było zdaje się nikogo na sali, któryby nie zrozumiał, że nagana tyczyła się nie Chomycza, lecz kogo innego...“

A oto charakterystyka obrońców:

„Obrońcy zasiedli po lewej stronie trybunału. Jest ich czterech: dr Marek, dr Heski z Krakowa, tudzież dwóch miejscowych. Miejscowi trzymają się w rezerwie, walkę prowadzą prawie wyłącznie tow. Marek i tow. Heski. Warto doprawdy widzieć naocznie tę walkę, żadne sprawozdania nie mogą zastąpić bezpośredniego wrażenia. Dzięki nadludzkim wysiłkom naszych towarzyszów udało się z olbrzymiego śmietnika aktów wybrać to, co jest istotne dla osądzenia wartości oskarżenia. Przedewszystkiem zmusili prokuratora do deklaracyi, powtórzonej trzy razy, że nie ma nic do zarzucenia ani komitetowi strejkowemu, ani partyi socyalistycznej. Pod wpływem tej deklaracyi odważył się i przewodniczący na uwagę, że niektóre idee socyalistyczne są bardzo piękne, że socyalista może być bardzo porządnym człowiekiem, że socyalizm pochodzi od słowa łacińskiego *socius*, co znaczy: bliźni itd. Niezrównanymi wprost byli obrońcy, gdy przez umiejętnie ułożony system pytań udowadniali sprzeczności w zeznaniach świadków prokuratorskich; takich dyalogów nie powstydziłby się Platon. Żandarmi i ich konfident wyszli z sali sądowej z pogruchotanymi kośćmi. Zasługą też ogromną naszych towarzyszów jest doprowadzenie do absurdu aksyomatu samborskiego, że obrońcy nie wolno krytykować ani prokuratora, ani sędziego śledczego. Jak wiele innych samborskich zwyczajów, tak i ten zwyczaj miejscowy powędrował do archiwum“.

Komers robotniczy urządzili robotnicy krakowscy wczoraj wieczór w sali Związku stow. rob. celem wyrażenia uznania towarzyszom drowi Markowi i drowi Heskiemu za ich bezinteresowną, a tak dzielną obronę oskarżonych górników borysławskich w dwutygodniowym procesie samborskim. Zebrało się liczne grono towarzyszów i towarzyszek. Przewodniczył tow. Kusiba.

Obu towarzyszom adwokatom Heskiemu i Markowi wyraził szczere podziękowanie imieniem robotników krakowskich tow. Tadeusz Bobrowski. Przemawiało jeszcze kilku mówców. Chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni. Nastrój był bardzo serdeczny.

Z teatru *(m)*. Skąd i poco znalazła się na scenie naszej zaprezentowana w sobotę „Pogoń za wdowieństwem“ — dociec trudno. Dla paru pomysłów komicznych, grzęznących zresztą w topieli nudnej, przewlekłej akcyi? — To rekomendacya niewystarczająca.

Amerykanka poszukuje związku małżeńskiego z gwarancyą jak najszybszego *requiescat in pace* (dla pana męża). Faza małżeńska potrzebna jej — celem zrzucenia krępujących więzów panieństwa. Oczywiście ekscentryczna *miss* ulega mistyfikacyi i — zakochuje się w rzekomo umierającym, a w rzeczywistości jak najzdrowszym młodzieńcu. Wszystko to, jak na patelni, wyłożone w akcie I. Dwa następne są już tylko przeżuwaniem tego pomysłu. Nudę rozpraszał nieco p. Zelwerowicz.

Z wystawy. Po tygodniowej przerwie otwartą została wczoraj w gmachu Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim nowa wystawa obrazów i rzeźb. Złożyły się na nią utwory pp. Eug. Dąbrowy, St. Fabijańskiego, J. Fałata, S. Filipkiewicza, K. Laszczki, Rosenbluma, Rychter-Janowskiej, M. Trzebińskiego, W. Weissa, M. Wodzińskiej i wielu innych. P. Fabijański nadesłał cykl rysunków pod tytułem „Wawel“. Z wyjątkiem wielkiej sali, zajmuje resztę gmachu oddzielna wystawa prac p. Eugeniusza Dąbrowy. Składają się na nią pejzaże zimowe, wykonane pastelem, oraz liczne okazy sztuki stosowanej.

Kartel piekarzy mac zawiązał się w Krakowie i podniósł, jak już donosiliśmy, cenę mac o 20 h na klg. Podwyżka ta zupełnie niczem nie usprawiedliwiona, koszta produkcyi nie zwiększyły się, jest bezczelnym wyzyskiem najbiedniejszych mas żydowskich; mace w całym okresie świątecznym są bowiem dla nich głównym środkiem żywności. Rodzina złożona z kilku osób z powodu tej podwyżki wydawać musi o koronę więcej dziennie.

W ten sposób piekarze krakowscy zarabiają 50 h na kilogramie mac; w Tarnowie mace są tańsze o 40 h, z tego powodu był nawet projekt sprowadzania mac z Tarnowa.

Co robi kahał, mający czuwać nad potrzebami biednych, dlaczego nie założy sklepu gdzie sprzedawanoby mace po cenach normalnych?

Masowe zatrucie w fabryce. W fabryce Tow. akc. wyrobów bawełnianych Kruschego i Endera w Pabjanicach, w oddziale wykończalni, wydarzył się onegdaj wypadek zbiorowego otrucia robotnic. Wykończalnia składa się z dwóch sal, w których pracowało 112 robotnic. W jednej z tych sal, gdzie znajdowało się 60 osób, około g. 7-ej zrana, zemdlała jedna robotnica, Michalina Cieślak. W chwilę potem zasłabła druga, następnie kilka innych, wreszcie wszystkie zaczęły odczuwać drżenie rąk i nóg, zawroty głowy i t. p. objawy gwałtownego otrucia.

Z 60 chorych robotnic, **28 w stanie bardzo ciężkim** odwieziono do szpitala miejscowego, resztę zaś z łagodniejszymi objawami odesłano do domów. Wykończalnię zamknięto aż do zbadania przyczyn owego masowego zatrucia.

Dla wygody naszych abonentów miejscowych zaprowadziliśmy osobny **telefon administracyi „Naprzodu“ nr. 624.** W sprawach prenumeraty, doręczania pisma, reklamacyi i t. p. zechcą abonenci „Naprzodu“ zgłaszać się odtąd do telefonu nr. 624. Telefon redakcyi ma i nadal nr. 396.

ZAWIADOMIENIA.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.** W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem p. Stanisław Brzozowski: „O Przybyszewskim“.

— **Filharmonia czeska**, której koncert odbędzie się dziś w sali „Sokoła“, wykona pod artystyczną dyrekcyą swego przodownika dra Wilhelma Zemanka następujący program: 1) Fr. Liszt: „Les Prelude“, poemat symfoniczny według Lamartina. 2) R. Wagner: Uwertura „Faust“ (Faust-Uwertur). 3) Czajkowski: „Romeo i Julia“, uwertura fantastyczna. 4) Beethoven: III. symfonia op. 55 „Eroica“ (Allegro con brio — Marcia funebre, Adagio assai — Scherzo Alegro Vivace — Allegro molto). Początek koncertu o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych. Bilety zamówione będą zatrzymane do poniedziałku w południe.

TELEGRAMY.

Węgry a korona.

Budapeszt, 3 kwietnia. Cesarz przyjął rano w niedzielę ministra wojny na audyencyi. Minister wojny konferował następnie z hr. Tiszą i ministrem skarbu, popołudniu był minister skarbu u cesarza na audyencyi poczem konferował z Tiszą. Po południu odbył minister wojny konferencyę z ministrem skarbu, minister wojny odjechał o $11^1/_2$ do Wiednia.

Strejk robotników szewskich.

Budapeszt, 3 kwietnia. Około 1000 szewców, sporządzających górne części bucików, uchwaliło strejk, żądając 9-godzinnego czasu pracy, terminu wypowiedzenia i ustalenia płacy. 20 pracodawców przyjęło warunki, u innych w poniedziałek rozpoczyna się strejk.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **„Spójnia“ krakowska** (Grodzka 43). W poniedziałek 3 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się II. posiedzenie Kółka literackiego z porządkiem dziennym: 1) Kwestya piękna w sztuce. 2) Rozbiór krytyczny „Wesela“ Wyspiańskiego. Kierownictwo Kółka objął p. W. Feldman.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ignacy Daszyński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ulica Zielona 7. (Telefon Nr. 510).